Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

NR 20. CZĘSTOCHOWA, DNIA 14 MAJA 1939. ROK XIV.

Z okazji wszechświatowego dnia sodalicyjnego

ODEZWA MIĘDZYNARODOWEGO SEKRETARIATU SODALICYJ MARIAŃSKICH DO WSZYSTKICH SODALICYJ ŚWIATA.

Wszystkie Sodalicje Mariańskie całego świata przeniknęła myśl urządzenia w drugą niedzielę maja „Wszechświatowego dnia sodalicyjnego". Wszędzie przyjęto tę inicjatywę z niebywałym uznaniem. Najliczniejsze związki Ameryki Półn. i Brazylii przystąpiły już z całym zapałem do realizowania tej myśli. Spodziewamy się, że począwszy od r. 1939 dzień ten przejdzie do naszej sodalicyjnej praktyki i tradycji. Jaka jest myśl i jaki sens tego dnia?

Ma on być świętem rodzinnym istniejących Sodalicyj, a więc: dniem wzajemnej pomocy, płomiennego zapału, świadomych rzetelnych posunięć.

DZIEŃ WZAJEMNEJ POMOCY.

Przecież jesteśmy braćmi, towarzyszami spod tego samego znaku i tej samej broni w wojsku Chrystusa; aspirujemy na milicję elity pod kierownictwem Maryi. Jako tacy musimy się wzajemnie wspomagać. A jaka jest nam najwłaściwsza pomoc? Modlitwa. Właśnie liturgia drugiej niedzieli maja (5 po Wielk.) jest wyrazem wspólnej i ufnej modlitwy. A czy istnieje skuteczniejsza modlitwa nad osobiste r o z m o w y każdego sodalisa i każdej sodaliski z Boskim Królem w Komunii świętej? Wspólna Komunia św. wszystkich sodalisów i sodalisek całego świata w jednomyślnej intencji może liczyć na wysłuchanie. Taki szturm serdecznej modlitwy za pomyślność Sodalicyj, wyrwany z milionów g o r ą c y c h serc, powinien ściągnąć z nieba łaski i błogosławieństwa.



„Gdy oni patrzali, podniesiony jest, a obłok wziął Go od oczu ich" (Dz. Ap. 1, 9) — na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

Wiele Sodalicyj potrzebuje naprawdę pomocy naszej modlitwy; wiele z nich czuje się jakby osamotnione i zostawione samym sobie; wiele napotyka na trudności z wewnątrz czy z z e w n ą t r z przez niezrozumienie, nieufności i opieszałość. Wszystkie takie Sodalicje powinny w t y m wszechświatowo - sodalicyjnym dniu odczuć swą przynależność do wielkiej rodziny, której na imię Sodalicja Mariańska

DZIEŃ PŁOMIENNEO ZAPAŁU.

Właśnie w tym dniu chcemy rozpłomienić swoje dusze do ideowych poczynań naszej organizacji! Jest ona przecież tak rozległa jak cały świat. Chcemy sięgnąć wzrokiem daleko poza naszą własną Sodalicję i ojczysty kraj, by ujrzeć całego świata nieprzeliczone zastępy rycerzy i dzieci Maryi. Konferencje, wyświetlania, akademie mogłyby nam dużo opowiedzieć o naszych braciach i siostrach na całej ziemi. Dowiemy się może wówczas, że istnieje międzynarodowe pismo sodalicyjne Acios Ordinata (Rzym), które utrzymuje stosunki z Sodalicjami wszystkich krajów. Może wówczas w myśl reg. 68 Ustaw Zasadniczych przystąpi więcej Sodalicyj do istniejących już Związków kongregacyjnych i powierzy się do dyspozycji swemu Episkopatowi krajowemu. I wszystko, co nas może łączyć i bratać jak nasze czasopisma, kursy, imprezy, odwiedziny, chcemy nadal szczerze uprawiać i w życiu przeprowadzać. Od maja 1939 r. nie powinno być żadnej Sodalicji, która by się czuła osamotniona, pozostawiona sobie samej. Chcemy poszerzyć serca nasze na skarbiec nasz ideowy!

Pomyślmy! Stolica Apostolska wierzy sodalicyjnym poczynaniom i dlatego chce byśmy naszym ideałom pozostali wierni. Biskupi całego świata wierzą w naszą wartość i dlatego nie przestają w zachęcaniu do zakładania Sodalicyj Mar. i jednoczenia się w Związkach. Tysiące kapłanów wierzą w naszą wartość, bo widzą, że prawie we wszystkich krajach Sodalicje uprawiają rzetelną pracę w ramach Akcji Kat. i pracują nad stworzeniem elity katolickiej.

Głębokie nabożeństwo do Najśw. P. Maryi, duch Kościoła Katolickiego, bezinteresowna praca apostolska, oddanie całego życia na usługi naszej Niebieskiej Patronki i Matki, to są te wartości Sodalicji Mariańskiej, które w dniu naszego projektowanego święta powinny okazać się naszym oczom jako wysoce cenne i przekonać każdego o doniosłości naszego zadania.

DZIEN SWIADOMYCH I RZETELNYCH POSUNIĘĆ

Musimy zdać sobie jasno sprawę z odpowiedzialności naszej własnej Sodalicji. Nie istnieje Sodalicja bez życia, bez apostolstwa, bez usilnych starań o własne uświęcenie! Nie znosimy członków z imienia i listy tylko — sodalisów papierowych! Wolą naszą jest, którą dzisiaj odmawiamy: być elitą i taką tworzyć!

Może wobec tego wypadnie nam zdobyć się na postanowienie częstszego uczęszczania do Komunii św., szerszej działalności na polu apostolskim, intensywniejszego pielęgnowania życia duchownego.

Musimy uświadomić sobie i naszą odpowiedzialność za Kościół święty. Często wypada nam żyć w bezchrześcijańskim, a może nawet antychrześcijańskim świecie. W wielu okazjach spotkać można przeciwników Kościoła. Czynna zatym postawa w obronie Kościoła niech przez nasze szeregi potęguje się. W wielu krajach odstępują ludzie od Kościoła, dlatego my zyskiwać chcemy Chrystusowi nowe dusze. Dzień naszego święta rzuci przed nasze sumienie głębokie zapytanie: Co czyni nasza Sodalicja dla Kościoła? Naszą dumą sodalicyjną powinna być gotowość pełnienia Akcji Katolickiej w takiej mierze, w jakiej spodziewa się po nas Stolica Apostolska.

Nie łudźmy się duchem czasu, bo teraz tylko tacy sodalisi potrafią kierować życiem i na to życie wpływ wywierać, w których piersiach tli apostolski zapał, którzy czują się silnie związani z Kościołem i okazują mu wierność, których cnota została już wypróbowana i zahartowana jak stal. Sodalicyjny dzień powinien w nas te myśli pobudzić i pogłębić.

Naczelny Kierownik Międzynarodowego Sekretariatu

Ks. WALTER MARIAUX T. J

Roma, Borgo S. Spirito 5. Italia

O. POLIKARP SAWICKI, Paulin.

Sodalicje Mariańskie w służbie Jasnogórskiej Pani.

Każdy bystrzejszy obserwator życia religijnego w Polsce współczesnej uzna niewątpliwie za słuszne twierdzenie, że jesteśmy dziś świadkami nadzwyczajnych wprost zjawisk na polu religijnym. W narodzie naszym, przechodzącym jak wszystkie inne kryzysowe stadium choroby na polu ekonomicznym, społecznym i politycznym, nie można stwierdzić jednego kryzysu, gdzieindziej zresztą powszechnego, mianowicie kryzysu na polu religijnym; ściślej mówiąc naród nasz to kryzysowe stadium szczęśliwie przetrzymał i obecnie idziemy żwawym krokiem ku zupełnemu uzdrowieniu, byleby tylko w tym pochodzie nie przeszkodziły nam poważniejsze wstrząsy natury politycznej. Przeżywamy naprawdę świt pełnego jaśni słonecznej dnia; przeżywamy coś w rodzaju wiosny, co swym życiodajnym tchnieniem zbudzi zmrożone zimowym powiewem i w bezczynie drzemiące dusze... Idziemy ku lepszej przyszłości!...

Jest przytem rzeczą wielce charakterystyczną, że w tym pochodzie, w tym spontanicznym odruchu religijności w narodzie naszym łatwo dostrzec cechy wybitnie m a r y j n e; nasz ruch religijny jest równocześnie ruchem m a r y j n y m. Za dowodami i przykładami nie trzeba się zbytnio oglądać; wystarczyło przeżyć kilka lat ostatnich w Częstochowie, być świadkiem i przemyśleć te niezliczone objawy religijności,ześrodkowane wokoło Jasnej Góry. Mam tu na myśli przede wszystkim zjazdy, pielgrzymki, ślubowania takich zespołów, które zgodnie ze swoimi celami nie deklarowały się dotąd wyraźnie jako katolickie, pozostawiając wszystko, co miało związek z religią, inicjatywie prywatnej. Dziś dążą one ku Jasnej Górze jako jednostki organizacyjne, świadome swoich zawodowych celów i świadome celów wszechludzkich, bo wiecznych. Zjawisko to naprawdę trudne do wytłumaczenia. Zdaje się jakgdyby Polskę wzdłuż i wszerz wiew jakiś przeszedł potężny, co dusz tajniki przenika, co sercem umie zatargać, co rumowiska zimnego zobojętnienia strząsa i prawdziwego na jaw dobywa obraz człowieczeństwa...

Wiew idzie wielki, potężny!

Nie jakiś jednorazowy zryw młodych, zapalonych głów akademickich; nie zawodowej dewocji tradycyjne jasnogórskie pielgrzymki... Nie! To coś wręcz osobliwego. Obok zapaleńców młodych, głodnych i z pustą kieszenią, stanęli tu jużż tacy, co syci za kantorkiem siedzą, dzieląc swe życie na dwie kolumny: przychodów i rozchodów. Obok rozrzewniających

Na niedzielę 5-tą po Wielkiejnocy.

EWANGELIA. Jan. XVI. 23—30.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychmiast o nic żeście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie; aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz a nie potrzeba, żeby cię kto pytał. Dlatego wiemy, żeś od Boga wyszedł.

---

prostotą nabożeństwa rzesz ludu polskiego widziałeś tu ludzi, co po najwyższych stąpają nauki szczeblach. Obok zespołów i organizacyj, wyrosłych z myśli Kościoła, były tu już takie, co wyłącznie doczesnym służą celom, którym poprostu tajemniczy jakiś głos kazał stanąć do Jasnogórskiego apelu, których porwał ten niepojęty a potężny wiew...

Te masowe wędrówki narodu polskiego do Jasnej Góry zwróciły uwagę nawet wrogo do Kościoła usposobionych odłamów. Naturalnie, że sądy o Jasnogórskich Ślubach różnie wypadają. Nie brak sceptycznych „wymoczków", którzy ośmielają się podciągać te żywiołowe manifestacje do kategorii „mody". nie trudząc się bynajmniej by wskazać podłoże psychologiczne tej bądź co bądź osobliwej „mody". Więcej bezstronni wyrażają podziw i widzą w tym znaki nowych czasów. Ci ostatni są napewno bliżsi prawdy.

Nasuwa się tu siłą logiki takie pytanie: kto właściwie jest inicjatorem tych głośnych manifestacyj religijnych, bo wiemy dobrze, że ogół jest zwykle elementem biernym, a tylko jednostki mogą mu nadać odpowiedni ton, oczywiście w tym założeniu, że ten ogół jest podatny i skłonny do pójścia za inicjatywą. Tu z uznaniem dla S. M. podkreślić trzeba, że prawie we wszystkich wypadkach, gdzie inicjatywa nie wychodziła z kół kościelnych, wyszła ona od jednostki czy jednostek spod błękitnych, sodalicyjnych sztandarów. Słusznie chlubić się z tego może S. M. w Polsce; to dowód jej żywotności i cichego oddziaływania na zapomnianych i zaniedbanych często odcinkach. Niech nikt nie sądzi, że moje powyższe twierdzenie jest gołosłowne! Możnaby na dowód przytoczyć tu nazwiska osób, którym zawdzięcza się przemyślane i przygotowane Jasnogórskie śluby; zrozumiałe jednak powody każą mi pokryć te nazwiska milczeniem. Nagrodą tych cichych czcicieli Maryi niech nie będzie ludzkie uznanie, ale Ona sama — Niepokalana Królowa nasza i Matka! W każdym razie te szczegóły zapiszą się złotymi głoskami na kartach historii S. M. w Polsce. Jeśli apostołowie niewiary, ci na masońskim zwłaszcza uwiązani łańcuchu, umieją się wcisnąć do wszystkich kół i środowisk inteligencji polskiej i zbierać tam obfite łupy, to S. M. z dumą wyznać to może, że ona jedna jest w stanie przeciwdziałać ich kreciej robocie, ona jedna nie tylko paraliżuje w pewnym przynajmniej stopniu ich swobodne ruchy, ale owszem zdobywa się na pozytywne i doniosłe wystąpienia.

Jednakże ten objaw żywotności S. M. nie może być pierwszym i ostatnim w ogólnym ruchu maryjnym. Zjazdy, pielgrzymki, ślubowania Jasnogórskie, to tylko chwilowa choć potężna emocja, to czas hojnego posiewu, czas rozpłomienienia serc do czynu. Zatem musi iść cicha i rzetelna praca: powolne, troskliwe i staranne pielęgnowanie rzuconych do ziemi ziarnek. Ta myśl wyraziście przebijała we wszystkich rezolucjach zjazdowych. Docenia się w nich przede wszystkim podstawę życia prawdziwie chrześcijańskiego t. j. łaskę bożą. Zachowanie tej łaski i wzrost w niej, to jedna z zasadniczych wytycznych w programie pracy na przyszłość. Ten moment jest niezwykle pocieszający, bo stawia cały ruch na zdrowych podstawach, wykluczając wszelkie namiastkowe i bezwartościowe pobożności. On przytem rzuca silne światło na całość pracy programowej, jej środki i metody, a równocześnie wkłada na sodalisów, związanych organizacyjnie z tym czy innym zespołem obowiązek dalszej, intensywnej pracy we wskazanym kierunku.

Praca ta obejmować winna w pierwszym rzędzie g ł ę b s z e u ś w i a d o m i e n i e r e l i g i j n e, którego — ze wstydem przyznać to trzeba — tak bardzo brak naszej katolickiej inteligencji. Tam, gdzie zostały założone Instytuty Wyższej Wiedzy Religijnej, S. M. dołożyć mają wszystkich sił do współpracy z nimi przez osobisty udział i wciąganie w szeregi słuchaczy jaknajliczniejszych rzesz przygotowanych do tego katolików: gdzie natomiast takich Instytutów dotąd brak, należałoby przynajmniej organizować cykle wykładów, umożliwiających szerszemu ogółowi pogłębienie znajomości najistotniejszych zagadnień religijno - moralnych. W parze z tym uświadomieniem religijnym ma iść oddziaływanie na wolę przez nadawanie ogółowi katolickiemu z d e c y d o w a n e j k a t o l i c k i e j p o s t a w y, która ma się uzewnętrznić w konsekwentnym stosowaniu się do zasad wiary w życiu prywatnym i w śmiałym i otwartym podkreślaniu swych przekonań katolickich. Nie trzeba tu chyba szerzej przypominać, że to wszystko winno mieć swoje oparcie na bujnie rozkrzewionym życiu łaski w duszach katolików. Wreszcie doniosłe znaczenie będzie tu miało umiejętne podejście do praktycznej strony życia przez podkreślanie potrzeby s u m i e n n o ś c i i p o c z u c i a o b o w i ą z k u w pracy.

Nie koniec na tym. Ponieważ, jak wspomniałem wyżej, ruch religijny w Polsce jest ruchem maryjnym, zrodzonym z czci głębokiej i miłości wszystkich warstw naszego narodu ku Niebieskiej Królowej, przeto ten właśnie czynnik należy przede wszystkim wykorzystać w praktyce. W jaki sposób? Przez stopniowe, punkt za punktem realizowanie przyrzeczeń i ślubowań Jasnogórskich poszczególnych zrzeszeń, które je składały, tak jak to przeprowadza nasza młodzież akademicka. W wypadku nawet, jeśli któreś ze zrzeszeń takich ślubowań nie składało, uciec się można do hasła, pod jakim stanęły one na Jasnej Górze lub do dewizy, wyrytej na wotach tych zrzeszeń. W ten sposób powolna i systematyczna praca realizowania ślubowań będzie miała najściślejszy związek z raz przeżytą i niezapomnianą chwilą, czerpiąc z niej coraz to nowe pobudki do czynu.

Oto szczytne zadania S. M. w Polsce; oto pole jej apostolstwa!

S. M. muszą być świadome tych zadań. W odrodzeniu ducha religijnego w naszym kraju, w odrodzeniu dokonywanym przez Maryję sodalicje stać winny w

pierwszych szeregach i to przede wszystkim w cichej, szarej pracy dnia powszedniego. Dziś, w chwilach tak przełomowych dla ludzkości całej i tak doniosłych dla naszego narodu, kult Jasnogórskiej Królowej urasta do roli zasadniczego czynnika. Jasna Góra staje się więcej jak kiedykolwiek duchową twierdzą Polski, potężnym bastionem, o który rozbijały się dotąd i rozbijać będą na przyszłość wraże zakusy wrogów na naszą wiarę i prawdziwy patriotyzm. Wrośnięta w serdeczną ziemię rodzinną, rozpostarta mocarnie w swoich czterech narożnikach harmonijnym i strzelistym rzutem zaświaty nam wskazuje, niby ten drogowskaz pokoleniom wzniesiony w przestrzeni i czasie, aby imieniem Maryi wiódł ku wiecznym celom, niby ten symbol znaczący znojnej drogi, niby ten łącznik potężny między ziemią polską i niebem.

Ks. M. Rzeszewski — Częstochowa.

Zadanie Sodalicji wobec budzącego się ruchu religijnego wśród młodej inteligencji.

Współczesności nie stanowią bijące w oczy i działające na wyobraźnię sensacje chwili. To raczej zewnętrzne jej przejawy, drugorzędne odpryski, nie wyczerpujące treści naszych dni. Istota współczesności tkwi raczej w niespokojnym rytmie człowieczego serca, spragnionego odmiany, czynu, postępu, bohaterstwa, tkwi w tragiźmie borykania się z życiem. Przy tym wszystkim ta współczesność oddycha przecież chrześcijaństwem. Może jego nici splotły się z innym przędziwem — ale one są. Może ta współczesność miast jednej drogi, ma dróg wiele, pokrzyżowanych i skłóconych, często na doczesność prawie wyłącznie nastawionych, ale poprzez tę mgławicę przedziera się wyraźnie tęsknota za nieśmiertelnością, skarga na „plewy i otręby" — wyrywa się z serc i umysłów przodowników współczesnej myśli. Już Anatol France nawet pisał, że tęsknota jest duszą naszych czasów, że pełno w nich szukania w ciemnościach promienia, któryby Boga zwiastował, pełno tragicznego nieraz rozbijania się w klatce nierozwikłanych problemów dobra i zła, cierpienia i miłości bliźniego.

Ma to wprawdzie i strony ujemne. Człowiek dzisiejszy chce być religijny ale religią nową, przez się tworzoną, czuje niechęć do dawnych form. Boga chce wyprowadzać nie z Objawienia, jeno z własnego wnętrza. Ale to ostatnie może stanowić nawet przygotowanie do katolicyzmu, który w swym dogmacie o łasce daje duszy treść współżycia rzeczywistego a wewnętrznego z Bogiem.

Na tle tych i innych zjawisk, prądów, przemian dokonuje się współczesne odrodzenie religijne. Förster stwierdza, że to, co w przełomie współczesnym jest istotne, nieprzemijające — to triumf chrześcijaństwa, to fakt, że mijają czasy, gdy religia była za burtą życia publicznego, gdy była tylko sprawą prywatną, zostając na łagodnym urlopie wypoczynkowym, po którym miało nastąpić przeniesienie w stan spoczynku emerytalnego. Staje się ona dziś sprawą wybitnie publiczną. Cywilizowana ludzkość rozumie, że w tych czasach, gdy kulturę i dorobek dziejów czyni się stawka na rulecie politycznej, żadna moc nie zrównoważy ani pokona siły promieniowania tych mas stali i żelaza zgromadzonych na granicach państw, jeno prawda Krzyża i Dekalogu. Pokój i życie może być tylko w Tym, który powiedział: „Jam jest życie".

Wyszliśmy więc z epoki burzenia wiary w Boga, odrywania i negowania Boga z życia ludzkiego. Pomimo bolszewizmu i zboczenia neopoganizmu — nie myli się twórca nowożytnej Italii mówiąc odważnie: „Bóg powraca".

Są wprawdzie cienie i zgrzyty w polityce i wiedzy, ale na wielkich rynkach myśli i poczynań ludzkich — czuć Boga — jak wczesną wiosną pełno jest soków w drzewie, któremu starczy kilka słonecznych dni, by okryło się oblepą listowia i pąków.

Zapadają się rusztowania liberalizmu polityczno-ekonomicznego, a dusza odzyskuje wypaczony przez liberalizm i rewolucję francuską pogląd na własny sens życia i zdolność do tego, by ten pogląd w życie wprowadzić. „Jeśli przez wolność — pisze Mussolini — rozumie się prawo plucia na religię i państwo — to oświadczam, że takiej wolności nie damy".

Młode pokolenie widzi dziś coraz szczerzej i szerzej, że nie można jak w wieku 19-tym łatwizną i pustotą przefrymarczyć życia, że takie życie pustoszy i popieli serce, osłabia charakter, poniża godność ludzką i piękność życia radykalnie niszczy.

Młode pokolenie włoskie np. woła: „Jesteśmy przeciw wygodnemu tylko życiu!". Słyszy się o heroiźmie w Hiszpanii, Meksyku i Niemczech, spotyka się idealizm i we Francji. Na kongresie w Tours, jeden z młodych mówców w imieniu kilkunastu tysięcy młodych tak zwrócił się do biskupów i kapłanów:

„Nie wahajcie się wymagać od nas rzeczy wielkich, bo wielkie pragnienia rozpierała nam serca. Nie zadowoli nas żadna miernota. My niczego nie chcemy: tylko zostać świętymi!" Wspaniały zaiste totalizm, wzniosłe Asperges me wieku XX, który chce obmyć się z namułu wieków minionego pozytywizmu i naturalizmu. Odrywa się od łatwego życia, od ignoramus et ignorabimus — chce wierzyć, walczyć, poświęcać się dla pięknej sprawy. Choć może jeszcze to nastawienie nie ogólne — może jeszcze nie weszło na tory wyraźnie chrześcijańskie — witamy w tym ruchu wiosnę nowej ery, która duszy, myśli, życiu prywatnemu i publicznemu — nada tory, chrześcijański „fason" i chrześcijaństwo zepchnięte na boczny tor życia prywatnego, wysłane na historyczną emeryturę przez heglizm i marksizm — sprowadzi na tor główny i „spłata kawał" tym, którzy już requiem nad nim śpiewać chcieli. Stanie się znowu poprzez okres tego zwrotu historycznego czynnikiem dynamizmu dziejowego i najcenniejszą składową prawdziwego postępu, stanie na podium życia publicznego, aby tu wypowiedzieć walkę skomercjalizowanej demoralizacji, prostactwu, aby wypowiadać myśli i kształtować realne wartości w bilansie rzeczywistości historycznej.

To dzieje się w naszych oczach. Katolicyzm włącza się w życie śmiało, zdecydowanie — a to co osiągnął — uważa tylko za bazę wypadową — bo zasięg jego zamierzeń — powszechny — katolicki. I bynajmniej nie przeraża go, że w dobie renesansu współczesnego — ocieka krwią nowożytnych Dioklecjanów i Julianów Apostołów. Przeciwnie zabiera ten fakt do swych aktywów, pojmuje go jako akt ekspiacji, proces sublimacji swej istoty i hartowania swej mocy.

I to, co innych przygnębia, jego napełnia nadzieją i ku zwycięstwu prowadzi.

Na tym to tle — jest rzeczą oczywistą — ważna rola Sodalicji Mariańskiej, tej ewang. „soli ziemi". W tym marszu nie może ona iść na szarym końcu — ale ma tu pierwszorzędną odegrać rolę. W histori Kościoła stosownie do potrzeb już rolę tę szczytnie na

różnych polach spełniała i dziś równie wzniośle ją wypełni. Od chwili założenia była we Włoszech ośrodkiem i dźwignią akcji miłosierdzia dla więźniów. We Francji szerzyła miłość społeczną — otwierała kasy pożyczkowe i zapomogowe, katechizowała dzieci, pośredniczyła w staraniach o pracę i, jak powiada kardynał de Bausset: „Utrzymywała całe społeczeństwo na wysokim poziomie religijnym i obyczajowym. Łatwe ćwiczenia religijne, praktyczne nauki, dostosowane do obowiązków i ciężarów poszczególnych stanów strzegły i zachowywały w całej ludności umiar obyczajowy, ducha porządku i posłuszeństwa, prostotę i uczciwość, które dawały pokój i harmonię rodzinom, a dobrobyt państwu".

W Niemczech Sodalicje były „twierdzami wiary", co symbolicznie określił ktoś „Sodalicjom zawdzięczamy, że tum katolicki nie przeszedł w ręce protestantów".

Gdy Wiedeń już prawie cały rozkładał się w protestantyźmie, a w Gracu na 13 tysięcy mieszkańców — tylko 200 było katolików, Sodalicje zdobyły lud dla katolicyzmu. Dla katolickiej części Szwajcarii — Sodalicje były ogniskiem życia religijnego. Wzięły mocno w swe ręce i doprowadziły do końca wielkie dzieło kościelnej i obyczajowej reformy.

Sodalicja — to nie mur dzielący nas od świata, ale światło które w świat wnikać powinno. Właśnie dlatego to światło wprzód w sobie wykrzesać należy. Mówiąc konkretnie — sodalisi powinni bardziej niż ktokolwiek inny przeprowadzić w sobie ten rozdział dwu sprzecznych pierwiastków, które zaśniedzają złoto: wyodrębnić i wyegzorcyzmować przeciwieństwa między duchem Boga i duchem świata.

Ten fatalny aliaż musi zastąpić chrześcijański totalizm: w intencji wewnętrznej, sposobie wykonywania, jednolitości, zdolności poświęcenia, ten totalizm ma owiewać nasze pomysły i inicjatywy. A jego istota? — szczera duchowość — pochodząca z obcowania z Bogiem, rozmyślania, rachunku sumienia i adoracji teami świata są ofiary" — pisze poeta.

Chrystus powiedział: „Ja gdy będę podwyższony z ziemi — pociągnę wszystko do siebie". Oto sekret zwycięstwa, powodzenia i wpływu. Chrystus był podniesiony przez krzyż—my przez ofiary, cierpienia i miłość. „Miłość rządzi plemieniem człowieczym. A trofeami świata są ofiary" miser frater.

Jesteśmy ze współczesności — a człowiek dzisiejszy unika mozołu wewnętrznego, on czeka, biernie tęskni, nie ma sił do realiowania pragnień.

Otóż trzeba przełamać tę psychikę bluszczu i mimozy. Rola katolicyzmu nie w protestach, ani przewrocie leży — nie na walce z kulturą, jako taką — ale na jej przetwarzaniu w myśl wskazań Chrystusa: sub specie aeternitatis.

Wiemy, że katolicyzm może dać silną kulturę, kulturę zwartą, jednolitą, nie zrywającą kontaktu z życiem. To kosztuje. Ale Chrystus zgóry zastrzegł, że „kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mię, nie jest mię godzien" Mat. 10, 30.

Siła i pewność 300 milj. armii Kościoła zależy dziś od ducha i dyscypliny dywizji wyborowych t.j. stowarzyszeń i organizacyj religijnych — w pierwszym rzędzie od Sodalicji. Jeśli zawiedzie ten wybrany żołnierz — jeśli nie stworzy oddziałów ofenzywnych, to zawiedzie masa. Na sztandarze tych oddziałów wybranych jest Maryja Niepokalanie Poczęta. Wiemy z rozważań ściśle teologicznych, że ludzkość stanowi nie tyle organizację, ile organizm, którego głową jest Chrystus a sercem — Maryja. Jedność organiczna dokonuje się tu przez Chrystusa i Maryję, przez jedną głowę i jedno serce. Zadaniem wszelkiej polityki ludzkiej jest zjednoczenie wszystkiego na ziemi z Chrystusem, jako głową. Jednak nie można rządzić ludzkością bez matki — bez serca — bez Maryi. Maryja jest Matką Chrystusa takiego, jakim jest — a więc Matką Chrystusa złączonego z Bóstwem i związanego z ludzkością, matką głowy i członów, matką Jego i naszą. Marya jest sercem ludzkości, z Jego pomocą, z Jej taktyką — trzeba realizować egzorcyzm przeciw bezbożnemu światu. Sodalisi zatem tę taktykę Maryi poznać należycie i trzymać się jej powinni.

Do tego kontrataku trzeba dalej przygotować głowę własną przez gruntowną i szeroką znajomość katolicyzmu.

Nowoczesna forma walki o prawdę — to dziedzina prasy, literatury, radia i filmu. Trzeba znać katolicyzm i „otwierać ogień" nie tylko w walce z propagandą antykatolicką — ale rozszerzać go w prasie, jako w pozytywnym narzędziu apostolstwa. Prasa trafi wszędzie, daje rozmach życiu katolickiemu, krzesze odwagę i dumę dając wyraz świadomości naszego wysokiego powołania i zapału dla sprawy Bożej. Prasa taka zapewnia powodzenie pisarzom, artystom, myślicielom katolickim.

Na polu społecznym i politycznym — Sodalicje muszą budzić szczery, prawdziwy katolicyzm—nie jako środek rozgrywki politycznej. Sodalisi mogą i powinni nieść pomoc duszpasterzom przez prowadzenie różnych sekcji w łonie organizacji parafialnych — bo przecież z woli Ojca św. Sodalicje winny w naszych czasach wyrabiać przewodników Akcji Katolickiej. Swym sposobem życia, zasadami, stosunkiem do religijnych zagadnień, poglądami, rozmowami—powinni być zdolni wywierać wpływ apostolski budzący myśl religijną. W tym ostatnim powinni — stanowiąc elitę katolicyzmu — intelektualną i moralną, reprezentować typ nowoczesnego świętego — świętego od wewnątrz, może bez akcesoriów zewnętrznych, wymyślnych umartwień i nowych praktyk, które w naszych czasach nie pociągną a odpychają.

Chodzi o typ świętego, który pogłębiwszy duszę — przylgnął do Chrystusa i jest święty Jego świętością. Wrogowie nasi nie boją się praktyk, tylko pogłębienia naszych dusz tj. związania ich z Chrystusem na podstawie głębokiego odżycia idei o mistycznym ciele Chrystusa.

Drżą na myśl, że masom wszczepiać zamierzamy poczucie idei chrześcijańskiej i zrozumienie stosunku do Zbawiciela.

Zaczęliśmy te refleksje od postaci Maryi na Sztandarze i myślą o Niej zamkniemy to rozważanie. Maryja jest Panią prawych. Sodalisi i sodaliski — jeśli chcą być oddziałem wybranym, muszą być czyści i odważni.

Młodzież zawsze i dziś chce być piękną — dobrze! Ale człowiek tylko wówczas jest piękny — gdy jest dobry, a dobry tylko wtedy — gdy jest czysty. I wreszcie: Marya szła drogą własną — nie utartą. Młodzież katolicka ma wyrosnąć na pokolenie o wybitnej nidywidualności, dlatego sodalisi muszą mieć odwagę wiedzieć co myśleć i czego chcieć i wytrwać w tej postawie. Odzwyczailiśmy się protestować dobitnie słowem i czynem i nas się w konsekwencji dziś nikt nie obawia.

Najwyższym nieszczęściem nie jest złość bezbożnych, lecz tchórzliwość dobrych, uśpionego wojska, co budzi się tylko na defiladę a nie idzie w bój. To więc, co by szczególnie należało budzić — to mocną — wyraźną i odważną opinię katolicką we wszystkich przejawach życia współczesnego.

Do tej pracy — stańmy natychmiast, śmiało, wytrwale, by nie przespać wiosny odrodzenia religijnego i włączać w sieć życia katolickiego coraz więcej dusz młodych — szukających drogi, prawdy i życia!

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ

Wzrok upadł na słowa zapisane u św. Marka: „Czujcie i módlcie się". W tej chwili wrócił Szuabe. W miarę rozmowy, coraz lepiej widziałem jego gorzką nienawiść i wzgardę do Chrystusa Pana i katolickiego Kościoła.

Szuabe zrzucił z siebie maskę. Danym mi było wniknąć głęboko do jego duszy. I on poznał, jak wówczas pracowała moja myśl i był świadom tego, że czytam w jego sercu. Powiedziałem mu, że widzę go takim, jakim jest i że nienawiść jego do Krzyża jest prawdziwą i czynną. On odpowiedział mi, stojąc przede mną, jak Lucyfer, a słowa jego prześladowały mnie całe miesiące i do końca życia wypalone są w mym mózgu.

— Powiadamiam księdza duszpasterza, któremu płacą, ślepca, co ślepych wodzi, że przyjdzie dzień, kiedy wiara wasza zginie... Rozwali się nagle i po wszystkie wieki wymiecioną będzie z oblicza ziemi. I ksiądz tego doczeka. Wiarę wam odejmą, jak ubranie... Zostaniecie nadzy, wy i wasz cały chrześcijański świat. Wasz nędzny Nazarejczyk umrze a cały świat będzie się z tego śmiał. Umrze, jak umarł dwa tysiące lat temu, ale już nikt, ani Piotr, ani Jan, ani niewiasty więcej go nie wskrzeszą. Ksiądz wszystkiego nie wie... Ale ksiądz sobie nie raz przypomni naszą nocną rozmowę.

Proboszcz drgnął. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy z treści opowiadania.

— Proroctwo! — krzyknął. — Przecież to dar przewidzenia.

Spełniło się w pewnej mierze to, co przepowiedział.

— Długie jest moje opowiadanie — sprzeciwiającym się tonem rzekł ks. Stefan. — Dopiero je zacząłem. Istota sprawy wyjaśni się później. Gdy Szuabe mówił, poznałem, że ten człowiek boi się Boga.

Wyczytałem w jego oczach straszliwą tajemnicę: apostata ten i prawdziwy antychryst wierzy, że Chrystus Pan zmartwychwstał i jest Bogiem, a jednak miał zuchwałość podnieść rękę przeciwko Wszechmogącemu Bogu. Nic więcej tego wieczora nie zdarzyło się. Następnego dnia położyłem się i kilka tygodni chorowałem. Gdy wyzdrowiałem i przekonałem się, że to, co minęło, pamiętam do najmniejszych drobiazgów — ks. proboszcz sobie przypomni, że gdy do nas przyszedł Szuabe, przepiękna miniaturka z porcelany, przedstawiająca oblicze Zbawiciela, rozbiła się — to przyszedłem do wniosku, że wszystko, co wiem i co czuję, muszę jak najgłębiej schować w swym sercu. Na cóż by się przydało omawianie mych wrażeń, gdy i ks. proboszcz w głębi swego serca uważał, że jestem fanatykiem i że najniepotrzebniej w świecie wdawałem się w dyskusję ze znakomitym, popularnym i wpływowym milionerem? Czyż mogłem przypuścić, że ktokolwiek będzie słuchał mych myśli, przyjmie moje wrażenia jako obiektywne? Milczałem.

Ks. proboszcz sobie przypomni, że na pożegnanie, podczas ostatniego przemówienia powiedziałem do tutejszych parafian słowa, których wtedy nie rozumiałem tak dokładnie jak dziś:

„Proszę was i zaklinam, byście bez względu na to, co się zdarzy i co nowego gazety przyniosą, wytrwale stali przy wierze ojców, zawsze wypełniali swe obowiązki i w cichości serca, przy wieczornym pacierzu gorąco westchnęli, by wam Opatrzność Boża nie pozwoliła w czasie pokusy zachwiać się i, nie daj Bóg, odpaść. Nie raz miałem przeczucie, że się zbliża jakieś wielkie, nieznane, niespodziewane niebezpieczeństwo dla waszych dusz."

Teraz proboszcz był wstrząśnięty do głębi. Siedział i skupiony milczał, a twarz jego nerwowo drżała.

Ks. Stefan mówił dalej:

— Pojechaliśmy potem do Diepp. Harold Spens poprosił do naszego stołu w restauracji sir Roberta Lwellina. Trzeba zauważyć, że dzięki Lwellinowi jako znawcy, przyjęte zostało za bezsporne wykopalisko w Jerozolimie. Po obiedzie, w czasie rozmowy Lwellin rzekł:

— Jestem głęboko przekonany, że żyjemy w wilię wstrząsających odkryć...

Rozmowy tej nikt z nas nie podtrzymał.

— Tak, tak, prawda! — krzyknął proboszcz. — Teraz wszystko sobie przypominam. I czy ksiądz uwierzy, że wszystko to uleciało z mej pamięci?

— Proszę mówić dalej.

— Dobrze! — Sir Lwellin narysował plan Jerozolimskich murów na odwrocie biletu wizytowego, na którym był nadruk: „Konstantyn Szuabe".

I oto, milioner, wróg Kościoła i Chrystusa, i znakomity archeolog, wypowiadają to samo przekonanie: pierwszy otwarcie mówi, że w najbliższym czasie zdarzy się coś, co zada śmiertelny cios wierze w Chrystusa, drugi mówi o oczekiwanym wykopalisku w Ziemi Świętej, które wkrótce poruszy cały świat. Jednomyślność między tymi dwoma jest jeszcze więcej godna uwagi, gdy się przypuści, że korespondują ze sobą, a przecież sam widziałem, jak razem z Diepp odbyli podróż w kierunku Paryża.

Na twarzy proboszcza ukazały się ognie. Zaczął rozumieć do jakich wniosków zmierza opowiadanie wikariusza.

Ogień na kominku przygasł, proboszcz podrzucił drew i w dalszym ciągu z uwagą zaczął słuchać.

Zmęczonym, ale równym i spokojnym głosem ciągnął ks. Stefan dalej: — Niech ks. proboszcz zwróci uwagę na to, że Lwellin mówił do nas, jakoby z racji starganego zdrowia otrzymał roczny urlop. Tak długi urlop uzyskuje się tylko wtedy, gdy zdrowie jest naprawdę nadszarpnięte. Sądzić mi trudno, a jednak ciekawe było dla mnie to, że wygląd, zachowanie i apetyty „chorego" wskazywały na pełnię zdrowia. Mówił także, że jedzie do Aleksandri, a przecież Aleksandria leży na drodze do Joppy ,skąd do Jeruzalem wszystkiego dzień drogi.

Przechodzę do najciekawszej części opowiadania. Z opowiadań moich ks. proboszcz wie, że parafianie przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Londynie, to zbiegowisko katolików różnego typu. Praca duszpasterska bardzo ciężka. Trafiają się nawrócenia wśród ludzi, którzy, po ludzku sądząc, nigdy by nie znaleźli drogi do Krzyża. Kilka miesięcy temu świątynię zaczęła odwiedzać kobieta, która była mi skądś znana. Nie mając śmiałości przystąpić wprost do mnie, opowiedziała ks. Riponowi treść swego życia i prosiła o pomoc. Jej żal zdawał się być szczery. Była to znana na terenie Londynu aktorka i jej portrety olbrzymich rozmiarów rozlepiane były na każdym słupie ogłoszeniowym. Podobno spodobało się jej moje kazanie o Zmartwychwstaniu Pańskim. Ks. Ripon polecił mi odwiedzić ją. Byłem u niej w domu i dowiedziałem się, że jest suchotnicą, i że, jak sama powiedziała, pożyje dwa — trzy lata. Chciała zerwać z przeszłością, zakopać się gdzieś w wiejskiej głuszy i resztę swoich dni spędzić w pobliżu Tabernakulum. (C. d. n.)

O. Alfons Jędrzejewski. 2)

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

W SETNĄ ROCZNICĘ SKASOWANIA UNII (1839 — 1939)

Polska i Litwa złączyły się miłością Bożą.

Otóż widzimy z tego, że Polacy — to nie tylko mieszkańcy ziemi Nadwiślańskiej, lecz całej dawnej Polski, złączonej przez Opatrzność 1386 roku przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę, że ci mieszkańcy mimo zdrady i wszelkie wysiłki nieprzyjaciół, pozostaną na wieki Polakami, bo Matka Boska Częstochowska, przez która zostało pobłogosławione to zjednoczenie, opiekuje się nami. 550 lat minęło od chwili chrztu Władysława Jagiełły i jego małżeństwa z królową polską Jadwigą, — 526 lat od chwili, gdy akt unii, zawarty w Horodle 1413 roku, jako naczelną ideę wspólnego związku dwóch narodów, ogłaszał zasadę miłości...

„Nie doznać nikomu łaski zbawienia kogo nie wesprze miłość. Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczy pospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych. Dla tego my, prałaci, rycerstwo, szlachta korony polskiej... dokumentem niniejszym zespalamy nasze domy, pokolenia z wszystką szlachtą i bojarstwem ziem litewskich..." (Akt unii horodelskiej 1413 roku).

I ta zasada dobrze wybraną była, skoro w półtora stulecia później akt unii lubelskiej stwierdza tylko, że:

Już Korona Polska i W. Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nie różne ciało, a także nie różna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita z dwóch państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła. (Akta unii lubelskiej z r. 1569). I tak się spoiła, że podczas pierwszego rozbioru Polski ludność zabieranych prowincji zaborowi temu największy opór stawia, a posłowie nowogrodzcy, Samuel Korsak i Tadeusz Rejtan, upamiętnili się swym tragicznym z rozpaczą graniczącym protestem na sejmie warszawskim. A później symbolem walk polskich o wolność całej Polski staje się naczelnik w chłopskiej sukmanie, z białoruskiej Litwy ród swój wiodący, Tadeusz Kościuszko. Stąd idą emisariusze: Szymon Konarski, Zawisza, Wołłowicz, Józef Zaliwski, Emilia Platerówna, Sierakowski, Narbutt, Kalinowski, Adam Czartoryski z rodu księcia Gedymina, Romuald Traugutt, Lelewel, Pol, Syrokomla, Adam Mickiewicz i tylu tylu innych, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Polski i o nią walczyli. Miłość więc Boża była spójnią narodu ,a nie rozbój.

Niszczenie polskości w krajach, zabranych przez Rosję.

Katarzyna II, która splamiła się rzezią humańską 1768 r., po rozbiorze Polski taką dała instrukcję swoim satrapom, wysłanym na Litwę: „Pracą waszą niech będzie demoralizować, wynaradawiać i odciągać od katolicyzmu naród polski". To samo powtarzali carowie następni.

Dnia 29 listopada 1826 r. umarł w Taganrogu cesarz Aleksander I, wskrzesiciel niby Królestwa Polskiego, a właściwie ten, co doły wykopał, by oddzielić Polaków z Królestwa Kongresowego od braci swoich, zamieszkałych na Litwie, Ukrainie i Podolu. Wstępujący po nim na tron Mikołaj I przyrzekł manifestem, że rządy jego w niczym się nie zmienią od rządów zmarłego monarchy, ale to był manewr dla zamydlenia oczu Europy.

Znanym jest los Izraelitów w ziemi egipskiej, w domu niewoli. Pędzono ich do najcięższych robót, mordowano, a w końcu dzieci izraelskie topiono w Nilu. Bóg się zmiłował nad tym ludem i zesłał mu wodza, który wyprowadził ich z tej niewoli.

Coś podobnego ,a może gorszego, spotkało Polaków w zaborze rosyjskim po stłumieniu powstania 1831 r. Zaczęły się prześladowania Polaków na odwiecznie im danej przez Boga ziemi, na które gdy się wspomni, szlachetne oburzenie ogarnia każdego uczciwego człowieka. Car Mikołaj zniósł konstytucję królestwa, którą nadał Aleksander I, cesarz rosyjski, przybrawszy tytuł króla polskiego. Królestwo Polskie, na kongresie wiedeńskim utworzone z części Księstwa Warszawskiego, połączono z cesarstwem Rosyjskim przez osobę panującego, gdyż każdy cesarz rosyjski miał być równocześnie królem polskim, który miał się koronować i złożyć przysięgę, że zachowa ustawę konstytucyjną, która gwarantowała wolność wyznania, a religia katolicka miała doznawać szczególniejszej opieki rządu. Rząd, wojsko polskie, sejm, senat i jednym słowem wszystko miało być polskie. Nie wolno było nikogo wywozić z kraju na Syberię. Ustanowiono pięć komisyj, czyli ministeriów, a naczelnicy tych komisyj nosili tytuł ministrów. Car Mikołaj I zniósł wojsko polskie, które było ozdobą tego Królestwa Polskiego, zniósł uniwersytet warszawski i Towarzystwo Przyjaciół Nauk; zbiory tych instytucyj i książki zostały zabrane i przewiezione do Petersburga, aby je dołączyć do zrabowanych książek Biblioteki Biskupów Załuskich, wywiezionych przez Suworowa po rozbiorze Polski do Petersburga. d. c. n.

X. Dr S. Ufniarski.

Historia est magistra vitae

Wypadki, które przeżywamy, mają nadzwyczajnie doniosłe znaczenie dla całokształtu naszego światopoglądu.

Był czas, kiedy historię Polski liczono od 14-go roku; byli ludzie, którzy w dawnych czasach nie chcieli widzieć w narodzie naszym nic wielkiego, którzy uważali, że w dawnych wiekach nie było nic godnego uwagi, że dawne czasy i dawni ludzie nie zasługiwali na miano bohaterów. Kubłem zimnej wody na te myśli był hołd, jaki pod wodzą niezapomnianego Marszałka Polski naród i wojsko złożyło pamieci i czynom bohaterskiego króla Jana Sobieskiego.

Dzisiejsze czasy, gdzie odwieczny sąsiad nasz i odwieczny wróg, wyciąga łapę po nasze ziemie, każą znów wrócić do historii, a wejrzawszy w nią, poznać i umiłować stare dzieje, wielkie myśli, rycerskie czyny i bohaterskich ludzi.

Historia jest mistrzynią życia. Hitler widocznie historii się nie uczył, bo i skądże?

Cóż dziwnego, że mizerne, albo zgoła wcale, ma wiadomości, jak to „drzewiej" bywało.

A warto by było wiedzieć przed urodzinową mową, kiedy to pół wieku na zegarze życia führera wybiło, że mocno dawno, Polacy Niemców nie tylko rąbać umieli, ale na ich szczekanie gładkim odpowiadali słowem. Toć w Polsce dziecko wie o tym, że rycerz Skarbek rokując z Henrykiem V o pokój, dorzucił do cesarskiej skrzyni ze złotem swój rodowy pierścień, rzekąc z dumą: „Idź złoto do złota, my Polacy w ostrym żelazie się kochamy".

Führer o tym może nie wiedzieć, ale powinien był wiedzieć, gdy wygłaszał swoja urodzinową przemowę i gdy pod adresem Polski się zwracał, że już był taki protoplasta na cesarskim stolcu, ówże Henryk V, co do naszego choć Krzywoustego ale równo rąbiącego, pisał:

„Cesarz pozdrawia łaskawie księcia Bolesława! Poznawszy dzielność twoją, idąc za radą książąt

moicn, poprzestanę na 300 grzywnach i spokojnie do domu wrócę. Dosyć mi, że zachowamy pokój i miłość! Jeśli nie — zobaczysz mię rychło w Krakowie".

Na co Krzywousty odpowiedział: „Życzę pokoju Henrykowi, ale bez pieniędzy! Możesz iść naprzód albo w tył, ale nie wystraszysz i nie wyjednasz ani grosza! Wolę Polskę stracić, niż w haniebnym zatrzymać ją pokoju!"

Że dziś za pochwałę dla polskiej gospodarki, za opychanie się polskimi produktami, pakuje führer do obozów koncentracyjnych — też nic nowego nie wymyślił. Przecie sławny Henryk V, gdy rycerską, pełną powagi, rozumu i szlachetności odpowiedź od króla polskiego otrzymał i gdy nawet Niemcy na cześć Bolesława pieśni układać zaczęli — pod karą gardła śpiewać je zakazał.

Dziś naród Polski nie łże, myśli swych nie kryje, zdrady nie gotuje, gdy dla Niemców ma te same słowa, jakie miał Bolesław Krzywousty dla cesarza Henryka:

„Wolimy być raczej przyjaciółmi niż nieprzyjaciółmi twoimi ale nigdy Polska daniny nie płaciła, bo pełną posiadała wolność!"

Żarki, w maju 1939 roku.

Z niezapomnianych przeżyć. [4)]

W Schönbrunie.

Nie długo Schönbrunn (czytaj: Schenbrun) gościł w swych murach rodzinę cesarską Habsburgów. Zbudowany w 18 wieku, już po wielkiej wojnie stracił swe znaczenie. Ileż jednak troski i środków materialnych włożono w jego budowę — to trzeba było widzieć, aby ocenić. Na zewnątrz przedstawia zamek olbrzymią budowlę o kilku piętrach, utrzymaną w tonie jasnym. Przed zamkiem rozpościera się wielki plac, otoczony budynkami służbowymi. Z drugiej strony znajduje się również wielki park, ze słynnym ongiś zwierzyńcem.

A wewnątrz? Sale, sale bez końca. Meble, rzeźby, obrazy, przedstawiające po większej części członków rodziny Habsburgów, wspaniałe obicia, złocenia, kolumny, porcelana chińska, oryginalne chińskie malowidła na jedwabiu — wszystko to wprawiało w podziw. Podziw ten wzrastał do niebywałych rozmiarów, gdy się słyszało z ust przewodnika, że na niektóre pokoje wydano wielomilionowe sumy. Nie podobieństwem jest opisać to wszystko. Wspomnę więc jedynie o kilku zaledwie szczegółach, zasługujących na uwagę.

Należy do nich niesłychanie skromny pokój przedostatniego cesarza Franciszka Józefa. Odznaczał się ten monarcha niezwykłą pracowitością i prostotą. Jak nam opowiadano, do ostatnich godzin życia pracował przy małym biurku, ustawionym w jego pokoju.

Drugim ciekawym obiektem jest stół, na którym ostatni cesarz podpisał swą abdykację. Pokazywano nam też pokój i łoże nieszczęśliwego syna Napoleona I, który tu mieszkał i w okolicach Schönbrunna znalazł śmierć. Opis innych pamiątek, jak już wspomniałem, zaprowadziłby nas zbyt daleko.

W jednej z sal dokonywano zdjęć zwiedzających. Nie pominęliśmy oczywiście okazji uwiecznienia na kliszy naszego pobytu w zamku. Po wpłaceniu 60 fenigów, fotograf nadesłał nam zdjęcia do kraju.

Na wiedeński obiad.

Czas uciekał, należało się więc spieszyć, aby zdążyć na obiad, mający się rozpocząć o godz. 1 m. 30. Podziwiałem punktualność szoferów, którzy tak długo obwozili nas jeszcze po mieście, że przed hotelem stanęli o tej właśnie godzinie. Tym razem zobaczyliśmy jeszcze wspaniałą katedrę św. Stefana, dawny parlament austriacki — obecnie siedzibę namiestnika, kościół wotywny, uniwersytet, kilka pomników, gmachów państwowych i prywatnych itp. Wynieśliśmy z tego objazdu wrażenie, że Wiedeń posiada wybitne piętno katolickie. Z tego powodu przyszło nam na myśl, że narodowemu socjalizmowi trudno będzie to miasto przerobić po swojemu. Choć usiłowań w tym kierunku nie brak. Dowodem tego, obok rzucających się w oczy na każdym kroku swastyk, są też obrzydliwe bloki z betonu, z wypisanymi na nich hasłami Hitlera, stawiane bez smaku artystycznego na tle przepięknych świątyń i pomników.

Ale wróćmy do wspomnianego obiadu. Dano nam więc jakąś zupę grochową, a na drugie danie kawałek podejrzanej jakości mięsa z kartoflami w sosie, trochę zieleniny, wreszcie na deser jakieś ciastko. Nie było to ani ponętne z widoku ani smaczne. Podobno jednak wyjątkowe ze względu na nas. Można stąd wyobrazić sobie, jak skromne pożywienie dostaje się na codzień biednym wiedeńczykom.

Odjazd z Wiednia.

Po obiedzie wychodzimy na miasto. Niektórzy z pielgrzymów zatrzymują się przed sklepami, chcąc nabyć jakieś pamiątki. Okazuje się jednak, że jest to niemożliwe ze względu na dość wysokie ceny i brak pieniędzy niemieckich. Jak wiadomo, można było zakupić jedynie 10 marek.

Sporo z nas szuka pomarańczy. Przeglądamy jednak sklepy daremnie. Nawet na pokaz nie widać tego owocu, który u nas można nabyć z łatwością. Musieliśmy więc i z tego zrezygnować. Ten drobny szczegół dał nam pojęcie o tym, jak bardzo Niemcy ograniczają się w używaniu wszelkich „rozkoszy ziemskich".

Nadszedł jednak czas odjazdu. Autokary szybko przewożą nas na dworzec. Tu zajmujemy miejsca w naszym pociągu i po chwili opuszczamy Wiedeń, dość życzliwie żegnani przez służbę kolejową, która w ten sposób może okazywała wdzięczność za polskie papierosy. W pociągu rozmawiamy jeszcze długo o mieście. Godzimy się wszyscy, że to co widzieliśmy, żadną miarą nie jest podobne do opinii, jaką mieliśmy o Wiedniu w kraju. Chodzi o nastrój ludności. Wiedeń, miasto walca, wyobrażaliśmy sobie znacznie żywszym, rozśpiewanym jak Neapol. Tymczasem zauważyliśmy powagę, jakieś przygnębienie, nieufność, słowem nastrój daleki od oczekiwanego. Widać Wiedeńczycy, zresztą grzeczni i uprzejmi, nie entuzjazmują się zbytnio anszlusem. Charakterystyczne było i to, że nasz przewodnik w ciągu całej wędrówki po Wiedniu ani razu nie wspomniał imienia Hitlera, jakkolwiek wiele było do tego okazji.

Raz jeszcze z okien wagonu spoglądamy na oddalające się miasto, któremu zabrano masło, a dano armaty i swastyki.

Ks. Stan. Gałązka.

SUKCESY KATOLIKÓW W BELGII I HOLANDII.

Zarówno w Belgii jak i w Holandii można w ostatnich czasach zauważyć bardzo znaczny wzrost wpływów katolickich na sprawy, związane z polityką, tak wewnętrzną jak i zewnętrzną obu tych krajów. O znaczeniu katolików w Belgii świadczy najlepiej fakt, że podczas ostatnich wyborów katolicy uzyskali znacznie więcej głosów aniżeli rexiści i komuniści. Podobne spostrzeżenia można poczynić w Holandii, gdzie ostatnio wybory dały w wyniku porażkę narodowych socjalistów, którzy utracili 23 miejsca oraz socjalistów, którzy utracili 2 miejsca, podczas gdy katolicy zyskali 11 mandatów, antyrewolucjoniści — 7, liberałowie 2.

AKTA KANONIZACYJ OGŁOSZONYCH W OKRESIE 1933-1935 ROKU.

Ojcu św. Piusowi XII złożono ostatnio w hołdzie dwa tomy aktów dotyczących kanonizacyj, ogłoszonych w latach 1933-1935. Dokumenty te ogłosił sekretarz św. Kongregacji Obrzędów prał. Alfonso Carinci, który obecnie przygotowuje do publikacji dokumenty tyczące się ostatnich ogłoszonych przez Piusa XI kanonizacyj, m. in. kanonizacji św. Andrzeja Boboli.

PRZED NOWYMI KANONIZACJAMI I BEATYFIKACJAMI

Ojciec św. zaaprobował ogłoszenie dekretu „tuto“ upoważniającego do kanonizacji błog. Gemmy Galgani. Jednocześnie Pius XII zatwierdził dekret stwierdzający autentyczność cudów przedstawiających w procesie beatyfikacyjnym biskupa De Jacobis, pierwszego wikariusza apostolskiego Abisynii.

NOMINACJA WIKARIUSZA GENERALNEGO JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI.

Ojciec św. mianował sekretarza św. Oficjum kardynała Franciszka Marchetti Selvaggiani swym Wikariuszem Generalnym. Kardynał Marchetti Selvaggiani godność tę piastował również za pontyfikatu zmarłego Piusa XI.

WOLNOMYŚLICIEL PŁACI 5000 FR. ZA OSZCZERSTWO.

Redaktor naczelny organu wolnomyślicieli „La Pensee“ (Myśl) dr. Terwagne, został ukarany grzywną w wysokości 5000 franków za oszczerstwo, rzucono na braci zakonnych, mających w opiece chorych umysłowo w odpowiednich zakładach

Wiadomości z Diecezji

OD REDAKCJI.

Bieżący numer „Niedzieli“ z okazji Międzynarodowego Dnia Sodalicyjnego poświęcamy w większości Sodalicjom Mariańskim. Z tego też powodu musieliśmy odłożyć niektóre artykuły i materiały nadesłane nam do innych działów. Następny numer 16-stronicowy, wydamy już według zwykłego układu.

Donosząc o tym wyrażamy nadzieję, że Czytelnicy nasi z zainteresowaniem przejrzą artykuły dotyczące Sodalicyj Marjańskich, tak dziś pięknie się rozwijających.

WIZYTACJE PASTERSKIE.

W dniu 3 b.m. J.E. ks. Biskup Zimniak rozpoczął wizytację pasterską dekanatu praszkowskiego. Pierwszą parafią było Jaworzno, dokąd Ks. Biskup przybył ok. godz. 17, witany na granicy powiatu przez władze gminne i nauczycielstwo, a przy kościele przez duchowieństwo i p. Starostę wieluńskiego.

W dalszym ciągu wizytacja objęła parafie: Rudniki — od 6—7, Żytniów — od 7—9, Praszkę — od 9—12, Przedmość od 12—13. W bieżącym tygodniu i następnych wizytacjach odbędzie się: w Komornikach — od 13—14, w Ożarowie — od 14—15, w Wierzbiu — od 15—16, w Kadłubie od 16—18, w Krzyworzece od 18—19, w Chotowie od 19—21, w Łyskorni od 21—23, w Białej od 23—25, w Raczynie od 25—27, w Czarnożyłach od 27—30, w Wierzchlasie od 30.V. — 1.VI.

Wizytację innych parafij dekanatu wieluńskiego odbędzie J.E. ks. Biskup Ordynariusz.

Z POBYTU JE. KS. NUNCJUSZA W CZĘSTCHOWIE

W czwartek, dn. 4 b.m. w przejeździe z Warszawy do Katowic bawił w Częstochowie J.E. ks. Nuncjusz Ap. Cortesi, Dostojny Gość przybył na Jasną Górę, gdzie pomodlił się przed Cudownym Obrazem, następnie złożył wizytę J.E. ks. Biskupowi T. Kubinie.

PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ.

Coraz liczniej przybywają na Jasną Górę pielgrzymki. Niedawno bawiła tu pielgrzymka Polaków z Gdańska. W dniach od 19—21 bawić będzie pielgrzymka Polaków ze Śląska Opolskiego. W dniu 21 odbędzie się doroczna pielgrzymka młodzieży akademickiej.

Z SOSNOWCA.

W dniu 14 b.m. odbędzie się w Sosnowcu uroczysty obchód rocznic encyklik społecznych, zorganizowany przez miejscowy Okręg Mężów. Tegoż dnia odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Dozorców Domowych. W obu uroczystościach weźmie udział J.E. ks. Biskup Dr. T Kubina.

PIELGRZYMKA Z DĄBROWY GÓRNICZEJ DO CZĘSTOCHOWY.

W dniu 27 maja br. o godz. 17 (5 po poł.) wyruszy z parafii św. Józefa w Dąbrowie Górniczej pielgrzymka do Częstochowy. Powrót nastąpi w dniu 29 b.m. wiecz. Zapisy przyjmuje kancelaria parafialna, Kolonia Zielona I. 35 do dnia 17 b.m.

PRZED WYBORAMI DO RADY MIEJSKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę, dn. 21 b.m. odbędą się w Częstochowie wybory do Rady Miejskiej. Przed katolikami miasta staje w związku z tym poważny obowiązek nie tylko konieczności oddania swych głosów, ale i wyboru takich osób na radnych, którzy dają gwarancję, że potrafią zrozumieć dobro miasta i dbać o jego chrześcijański i polski charakter.

Ani jeden głos polski nie może być zmarnowany i ani jeden głos nie może paść na wrogów wiary.

PRZYJĘTY DO DIECEZJI.

Ks. Alfons Jesionowski mianowany został tymczasowo p. o. wikariusza par. św. Antoniego na Ostatnim Groszu.

MISJE ŚW. W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Od 6—21 maja trwają w Dąbrowie Górniczej w par. M.B. Anielskiej Misje św. w następującym porządku: od 7—13 maja dla matek, mężatek i panien, od 14—21 dla mężów i młodzieńców. Z okazji misji odbędzie się w dniu 18 b.m. o godz. 10.15 uroczyste wprowadzenie do kościoła relikwii św. Andrzeja Boboli. W dniu 19 b.m. o godz. 19.30 odbędzie się poświęcenie parafii Najśw. Maryi P.

Wiadomości z kraju i ze świata.

ODPOWIEDŹ POLSKI NIEMCOM.

Najważniejszym bodaj wydarzeniem ubiegłego tygodnia była odpowiedź rządu polskiego na mowę Hitlera i na memorandum niemieckie z dnia 28 kwietnia b.r. Udzielił jej w swej mowie w dniu 5 b.m. nasz minister spraw zagranicznych p. J. Beck na posiedzenie Sejmu.

Można śmiało powiedzieć, że czekało na tę odpowiedź, nie tylko społeczeństwo polskie, ale że czekał cały świat. Na dzień 5 maja zjechało do Warszawy wielu dziennikarzy polskich i zagranicznych, a stacje radiowe ubiegały się o prawo transmitowania przemówienia.

Po godz. 11 wypełnił się Sejm posłami, członkami rządu. Loże zajęli liczni dyplomaci, galerie publiczność. O godz. 11 m. 15 przemówił minister. O czym mówił? Najpierw wytłumaczył, że rzadko zabiera głos w Sejmie, ale obecnie zaszły takie wydarzenia, że trzeba o nich pomówić. Należy tu umowa polsko - angielska, na mocy której oba państwa zagwarantowały sobie wzajemną pomoc. Również i z Paryżem żyjemy w ścisłej zgodzie. Umowę naszą z Anglią uznał Hitler jako powód do zerwania umowy z nami w r. 1934 Polska nie ma powodu do noszenia z tej racji żałoby. Polski minister chciał porozumieć się z Niemcami po swym powrocie z Londynu. Ambasador Rzeszy jednak z zaproszenia nie skorzystał. Jak się okazało Niemcy traktowali umowę jednostronnie, a przez swą politykę dążyły do izolacji Polski. Co do Gdańska i szosy przez Pomorze, to Polska nie może się zgodzić na żadne umniejszenie swego terytorium i nie pozwoli się odepchnąć od morza. Gdańsk Polsce zawdzięcza swój rozwój i dalsze jego istnienie i dobro zależą od Polski. Zapowiedź niemieckich gwarancji dla granic polskich jest dziwna, bo Niemcy chcą gwarantować to, co do nas bezspornie należy. Żądania niemieckie są więc jednostronne.



Kto z nich będzie „Miss Europą" — Pokój czy wojna?

Chcą Niemcy zawrzeć z nami nową umowę. Ale wpierw muszą wykazać pokojowe intencje i pokojowe metody postępowania. W tych warunkach Polska gotowa jest zawrzeć nowy układ. Wojny nie pragniemy, ale też nie znamy pokoju za wszelką cenę to jest kosztem ofiar. Mamy swój honor.

WRAŻENIE MOWY. Mowa naszego ministra spokojna i rzeczowa zrobiła w świecie dobre wrażenie. Podała ją też niemal prasa całego świata. Tylko Niemcy zamieścili ją w wyjątkach, przez co trudno ludności niemieckiej zorientować się w niej.

WICHRZENIA. Już przed mową Niemcy usiłowali zasiać niezgodę między Polską a Anglią, przedstawiając fałszywie, jakoby Polska nie o wszystkim poinformowała Anglię, która wobec tego zawarła układ zbyt pochopnie. Było to kłamstwem, które wyszło na jaw

KTO KŁAMIE? Nasz minister wytknął też Niemcom, że nie wiedział o chęci zawarcia z nami 25-letniego przymierza. Podobnie nikt nie proponował nam gwarancji dla Słowacji, jak to głosiła mowa Hitlera. Okazało się więc, że Niemcy pozwolili sobie na kłamstwo wobec świata.

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW. Niemcy odnoszą się wrogo do naszych rodaków za kordonem. Niedawno, kiedy na Śląsk Opolski pojechał polski teatr z Katowic, pobili artystów kamieniami. Usuwają nabożeństwa polskie, polskie napisy na krzyżach przydrożnych, wybijają szyby w oknach wysiedlają ludność. Teraz mają dokonać spis ludności, ale tak to chcą uczynić, żeby wykazać, iż Polaków na Śląsku i w Niemczech jest bardzo mało, choć w rzeczy samej jest ich ok. 1.700.000. Polacy przed krzywdzącymi ich sposobami spisu bronią się.

SZUKANIE SPRZYMIERZEŃCÓW. Czują Niemcy, że coraz częściej przegrywają. Nie udała im się próba nastraszenia Polski, wciągnięcie Jugosławii do swej polityki. — Hiszpania odmówiła przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Szukają więc na gwałt sprzymierzeńców, gdzie indziej. Jeżdżą różni ich wysłannicy do Włoch, pragnąc związać je z Niemcami. Ostatnio w Mediolanie nastąpiło jakieś porozumienie, ma być nawet podpisany układ polityczny i wojskowy. Niemcy otrąbiły to jako wielkie zwycięstwo. Podobno jednak Włochy nie cieszą się tym zbytnio i sprawę przewlekają.

Z państwami północnymi usiłują Niemcy zawrzeć umowy o nienapadaniu, ale i tu państwa te nie spieszą się. Uważają, że takie umowy są im niepotrzebne. Zresztą czy to można Niemcom wierzyć?

DYMISJA LITWINOWA. Minister spraw zagranicznych Sowietów (komisarz) Litwinow pozbawiony został urzędu. Miejsce jego zajął Mołotow. Chodziło podobno o to, że jego polityka nie była dość skuteczna. Trudno jakoś Sowietom porozumieć się z Anglią.

GOŚĆ LITEWSKI W POLSCE. Przybywa do nas w gościnę wódz armii litewskiej gen. Rasztikis. Z Litwą żyjemy w zgodzie.

PEŁNOMOCNICTWA DLA P. PREZYDENTA. Sejm nasz pracuje nad projektami pełnomocnictw dla P. Prezydenta. Chodzi o to, aby w razie niespokojnych czasów Pan Prezydent miał swobodne ręce w rządach.

W KILKU WIERSZACH.

— Zapisy na pożyczkę O. P. zostały zamknięte w ub. sobotę. Obliczają, że pożyczka przyniesie ok. 400 milionów tj. 4 razy więcej niż liczono.

— Ojciec św. pracuje dla pokoju w świecie. Poseł papieski w Berlinie wręczył ostatnio Hitlerowi pismo Ojca św.

— Norwegia i Szwecja odmówiły podpisania paktu o nienapadanie z Niemcami.

— Do Warszawy przybywa nowy poseł sowiecki, Szaronow.

— Niemcy chcieliby urządzić w Gdańsku plebiscyt, aby dowieść, że Gdańsk chce wrócić do Niemiec. Odpowiadają im na to, że ten kto zabrał Czechy, nie ma prawa powoływać się na wolę ludności.

PRZED ŚWIĘTEM CHORYCH.

Sekcja Przyjaciół Chorych przy Sodal. Mariańskiej na Jasnej Górze, pragnąc jak największej liczbie obłożnie chorych umożliwić Pielgrzymkę na Jasną Górę, prosi aby rodziny chorych już od dnia dzisiejszego zgłaszały ciężko chorych tylko tych, którzy o własnych siłach bywać w kościele nie mogą (leżących i siedzących). Zapisy będą przyjmowane u p. Jastrzębskiej, sklep ogrodniczy ul. Najśw. Maryi Panny 24 i u p. Iwańskiego — Kancelaria Dozoru Kościelnego par. św. Zygmunta. Przy zapisach podawać notatki: wiek, rodzaj choroby, jak dawno chory i który doktór leczy? Spełniając to, zaspokoimy najgorętsze pragnienia chorych, a sobie wzajemnie ułatwimy pracę.

Ks. mgr Serafin Opałka,
prefekt w Żarkach.

SPRAWA „Badaczy Pisma Świętego“

„Mogę panom powiedzieć, że system moich kalkulacyj zawsze rozbijał się nie o co innego, jak o siłę agentur obcych.“
(Z mów Józefa Piłsudskiego)

W dniu 27 kwietnia r. b. w Sądzie Grodzkim w Żarkach, odbywała się ciekawa sprawa, wytoczona przez badaczy Pisma św. z Myszkowa: robotników fabryki Szmelcera: Filipczyka, Czerwińskiego i Jasiurkowską, przeciwko członkom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Żarkach, o rzekomą kradzież broszur propagandowych, które badacze ci chcieli rozpowszechniać wśród katolickiej młodzieży, lecz spotkali się z należytą odprawą a bibuła została odniesiona przez młodzież do oceny miejscowemu ks. prefektowi, skąd złożona została na stole sądowym.

Z ramienia badaczy oskarżenie popierał adw. Kossakowski z Zawiercia, oskarżonych zaś bronił prezes Akcji Katolickiej w Żarkach, obrońca sądowy Jędruszek, który, z powołaniem się na pracę naukową Towarzystwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. dr Grelewskiego, o sektach religijnych w Polsce współczesnej i na monografię ks. dr Ufniarskiego, poświęconą specjalnie badaczom, w zwięzłej lecz podniosłej mowie scharakteryzował szkodliwą działalność sekty badaczy i opierając się na cytatach z powyższych dzieł, wskazał: że sekta nie jest prawnie uznana i zalegalizowana w Polsce, że tolerował ją tylko rząd rosyjski a nawet faworyzował — tak samo jak i mariawitów — ale to tylko ze względów politycznych, aby rozbijać u nas jedność kościelną, wprowadzać zamęt w dziedzinie religijnej i osłabiać tym sposobem spoistość narodową; że należy ona do związku międzynarodowego masońsko-sekciarsko-komunistycznego, rozkładowa działalność którego oplątała swą siecią prawie cały świat i dąży do celów wywrotowych, że przykłady tej zgubnej działalności widzieliśmy i widzimy: w rękach Beli Kuna na Węgrzech, w opanowaniu przez komunistów Rosji, w komunizowaniu Chin, pucz w Niemczech, próby skomunizowania Włoch, udaremnione dzięki energicznej kontr-akcji Mussoliniego i w nieszczęśliwej wojnie domowej w Hiszpanii, która pochłonęła tyle niewinnych ofiar w ludziach i zrujnowała doszczętnie cały kraj, że związek powyższy ma na celu rozluźnianie wszelkich węzłów państwowo-społecznych, religijnych i moralnych, nadających państwu zwartość, tężyznę i siłę i dlatego podkopuje wiarę w Kościół, krytykuje religię chrześcijańską, podjudza przeciwko duchowieństwu, organizacje państwowe nazywa „dziełem szatana“ i zapowiada ich zagładę; rozpowszechnia obficie bałamutną bibułę drukowaną, za pośrednictwem sekciarzy lub bezbożników, którzy świadomie lub nieświadomie zdradzają swój naród i swoje państwo i co jest znamienne — podkreśla obrońca — że właśnie w chwili, kiedy nad horyzontem Polski gromadzą się chmury i potrzebny jest największy spokój wewnętrzny, rozwijają wzmożona działalność rozkładową. Zaznaczając dalej, że rząd nasz docenił już niebezpieczeństwo tej destrukcyjnej działalności masońskiej, ekspozyturą której są badacze i komuniści i zakazał w Polsce tej działalności — obrońca postawił pytanie: — czy młodzież polska ta przyszłość kraju, mogła nie reagować na tę akcję wywrotową? Czy nie świadczy to raczej o zdrowej pobudliwości tej młodzieży, o jej instynkcie zachowawczym, odsuwającym podsuwany jej niebezpieczny dar współczesnych Danaów i reagujących na swój sposób, przez unieszkodliwienie wtykanej im trucizny? Wszak trucizny tej nie przywłaszczyli sobie, lecz złożyli ją u ks. prefekta do oceny, która oczywiście wypadła ujemnie. A kiedy wilk wkrada się do owczarni — jak obrazowo powiada obrońca — wolno użyć nawet wideł żelaznych. Zdaniem obrońcy była tu tylko samoobrona, może nie „stylizowana“, ale w każdym razie obrona; młodzież zrzeszona w katolickim stowarzyszeniu miała prawo bronić się przed zgubną propagandą, miała prawo odpierać zamach na najwyższe swoje dobro moralne, jakim jest najpiękniejsza z religij — religia katolicka!

Sąd skazał oskarżoną młodzież na karę aresztu po 2 miesiące, z zawieszeniem na 3 lata. Obrona zapowiedziała apelację.

Na zakończenie ciekawy szczegół z praktyki sądowej: świadkowie, prawowierni katolicy, składają wobec sądu uroczystą przysięgę, że będą mówić prawdę, natomiast badani w charakterze świadków poszkodowani sekciarze zeznają bez przysięgi, używając wybiegu, że „religia“ ich nie pozwala im na przysięgę, dają więc tylko obietnicę, że będą mówić prawdę, a na zakończenie tej ceremonii, sędzia podnosi się i podaje im rękę spoza stołu sędziowskiego, co wywołuje wśród obecnej na sali publiczności wyraz zdziwienia, że są tak honorowani i spoufaleni z majestatem wymiaru sprawiedliwości.

Ks. Dr Stanisław Ufniarski.

A było to tak...

Pieniądz nie cuchnie!

W pewnym mieście, pewnego dnia stanęli przed kratami sądu po raz pierwszy w swym życiu trzej chłopcy; było ich czterech, ale ten czwarty postąpił tak, jak ten sprzed dziewiętnastu wieków...

— Każden musi ratować swoją skórę — rzekł — i ratował...

Trzej chłopcy, nie z bajki, nie z wygód, nie dla pieniędzy, ale z głębokiego przekonania, ze zrozumienia, gdy w jedną niedzielę przybyli partacze biblii do miasteczka, gdy w dyskusji z nimi usłyszeli, „że wszystko się musi rozlecieć, bo idzie nowy rząd“, gdy brakło argumentów, — łupnęli mocno po grzbiecie...

Słyszy się wciąż, że w ten sposób po wielu miasteczkach i wsiach napędzają rozum do głowy pomylonym a w wielu wypadkach i przewrotnym agitatorom...

— Nie tędy droga — usłyszeli za to chłopcy. — To nie średniowiecze, słowem trzeba nawrócić, słowem wyperswadować, do rozumu przemówić — tylko w ten sposób naprowadza się na drogę Prawdy.

Czy na dużo przydałyby się perswazje wszystkich nas, najwspanialsze, najwznioślejsze słowa wszystkich patriotów Polski, wszystkich najlepszych synów Ojczyzny, wszystkich szanownych mężów stanu w Polsce, gdybyśmy przeciwko zakusom Niemiec piękne łagodne słowa wypowiadali?...

Zabrano by nam odwiecznie naszą ziemię, nie patrząc na noty i perswazje. Gdyby za rządem naszym nie stały bagnety, maszyny bojowe, żołnierz i cały naród, a tylko słowa, choćby najpiękniejsze, wróciłby znowu rozbiór a przynajmniej okupacja.

Dyskutować, przemawiać do rozumu można tylko wtedy, gdy jest walka fair. „Ty do niego, bracie, ze słowem, a on ci wygarnie z karabinu; ty do niego z ewangelią, a on ci trucizny poda...“

Przed kilkunastu laty głosili partacze, że dadzą duże dolarowe nagrody tym, którzy ich przekonają; ogłaszali je tylko dlatego, że wiedzieli, iż mądry z głupim w rozmowę się nie wda i na taką nagrodę się nie pokusi. Możeby jednak wielki defenzor partaczowskich wypocin pokusił się o te nagrody, możeby wtedy dolary znalazły dobre pomieszczenie, a nie leżały bezczynnie w safesach San Diego w południowej Kalifornii. Spróbować nie zawadzi...

Żarki, 30 kwietnia 1939 roku.



W szeregu miast polskich zademonstrowano społeczeństwu nasze pogotowie lotnicze, samoloty, spadochrony i obronę przed atakami z powietrza.

Kącik rozrywkowy.

Ze względu na brak miejsca w niniejszym numerze „Niedzieli" nowe zadania konkursowe oraz rozwiązania zadań z konkursu kwietniowego zamieścimy dopiero za tydzień. Tu donosimy jedynie, że na 29 konkursistów jedyną nagrodę za rozwiązanie wszystkich zadań zdobył p. K. Szmidla z Częstochowy, ul. Narutowicza 239. P. Szmidlę prosimy o łaskawe zgłoszenie się w Redakcji po odbiór nagród. Inne rozwiązania były albo błędne, albo niekompletne.

Losowanie premij na książeczki oszczędnościowych P.K.O.

Wczoraj odbyło się w PKO szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31-go marca 1939.

Premie po zł 500 padły na n-ry: 402426 412748 413488 134637 435283 481448 48365 501439 511930 518588 5414515 547797 551109

Premie po zł 250 padły na n-ry: 402146 407269 407441 412799 416960 417948 419717 427100 430896 433326 439664 442823 442970 443522 448854 449751 453120 454241 456538 459167 463413 464173 464766 465125 468662 469325 471236 474385 490630 499223 500026 506710 509603 510737 512546 517865 517932 518063 520955 626948 530731 532509 539992 540769 540811 541835 543588 543931 545600 546483 546973 550103.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Ponadto padło 198 premii po zł 100 oraz 526 premii po zł 50.

Zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach.

Książeczki serii V-ej grupy A, na które padły premie w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł 250 na n-ry: 484741 522842.

Zł 100 na n-ry: 454373 496378.

Zł 50 na n-ry: 407554 507851 414540 417870 421977 431160 436053 444277 450527 456004 505607 506117 507770 509282 510648 517248 529060.

Po raz drugi padły premie:

Zł 250 na nr 512546.

Zł. 100 na n-ry: 421598 460113 514477.

Zł 50 na n-ry: 404926 420822 436620 476726 485206 500009 526106.

Program audycyj radiowych.

Niedziela, dn. 14 maja. — 9.15 **Regionalna transmisja z Trzyńca: Nabożeństwo i reportaż.** 11.00 Koncert w wykonaniu chórów gimnazjów Krakowskiego Kuratorium. 14.40 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Franc. Liszt: Sonata h-moll (płyty). 21.15 Łotewski koncert europejski (z Rygi).

Poniedziałek, dn .15 maja. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Tajemniczy ogród" — część II. 16.55 „Obecny stan wykopalisk w Biskupinie" — wywiad A. Zajączkowskiego z prof. J. Kostrzewskim. 17.10 Jan Brahms: Trio A-dur (I wykonanie). 18.00 Z operetek Oskara Straussa (płyty). 18.30 Muzyka podhalańska St. Mierczyńskiego. 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej. 22.00 Folklor różnych narodów: Włochy — audycja muzyczna.

Wtorek, dn. 16 maja. — 15.00 „Straszne przygody Toffi" — opowiadanie dla młodzieży (część II). 17.00 „Echa mocy i chwały" — audycja. 17.25 „Holandia państwem kolonialnym" — felieton. 18.00 Melodie majowe — koncert z płyt. 18.30 Audycja dla robotników. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Świerszcz za kominem" — opera K. Goldmarka. —

Środa, dn. 17 maja. — 16.35 **Staropolskie pieśni maryjańskie — koncert.** 17.15 Utwory Karola Stamitza na viola d'amore — koncert. 17.40 Utwory organowe w wyk. Bol. Szabelskiego. 18.40 „Wuj kupuje auto" — powieść mówiona. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Jana Ekiera.

Czwartek, dn. 18 maja. — 9.00 **Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w W-wie.** 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna. 13.15 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 **Palestrina: „Missa Papae Marcelli" — koncert.** 16.55 „Bajka o sześciu synach zegarmistrza" — Wesoła Syrena. 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.45 W. A. Mozart — koncert z płyt. 21.00 „Sen w ogrodzie" — komedia w Teatrze Wyobraźni

Piątek, dn. 19 maja. — 16.35 Utwory klarnetowe w wyk. Sylwestra Czosnowskiego. 16.55 „Echa mocy i chwały". 17.15 Recital śpiewaczy Tani Natschewy. 18.00 Stylizowane tańce angielskie (płyty). 18.30 Komedia Aleksandra Fredry: „Dyliżans" (wiecz. XVII).

Sobota, dn. 20 maja. — 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Wiosenny deszcz". 17.00 **Transmisja nabożeństwa majowego z kościoła Akademickiego św. Anny w W-wie.** 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Krakowiacy i górale" zabawka dramatyczna ze śpiewkami J. N. Kamińskiego z muzyką K. Kurpińskiego.

ZJAZD ROLNIKÓW POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO.

W dniu 14 maja b.r. odbędzie się w Częstochowie w łączności z obchodem uroczystości św. Izydora pierwszy Zjazd rolników powiatu, zrzeszonych w organizacjach wiejskich t.j. w Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń Wiejskich, organizacjach młodzieżowych i Spółdzielniach wiejskich.

Program przewiduje nabożeństwo na Jasnej Górze, poświęcenie sztandaru i obchód 10-lecia istnienia O. T. O. i Kółek Rolniczych.

Repertuar Teatru Miejskiego w Częstochowie.

Czwartek, dn. 11.V., godz. 20.15 — „Gałganek" (w Kłobucku); Piątek, dn. 12 b.m., godz. 20.15 — „Zwyciężyłem kryzys"; Sobota, dn. 13 b.m., godz. 20.15 — „Zwyciężyłem kryzys"; Niedziela, dn. 14 b.m., godz. 17 i 20.15 „Zwyciężyłem kryzys".

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy, składając ofiary na F. O .N.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.